

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1 30

Na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1 85 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyzny I. 17

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Sanacja zakładów kąpielowych w Szczawnicy.

Prześlizgnięta natura, obfitująca w mnogie źródła mineralne, natchnęła śp. Józefa Szalaya, pierwszego właściciela dóbr szczawnickich, przeszło przed pół wiekiem, do założenia tutejszych Zakładów leczniczych, co też jedynie tylko mężowi tej miary i wytrwałości, z zaparciem się siebie samego i poświęceniem bez granic, przy zresztą bardzo skromnych funduszach własnych, na te rozmiary udać się mogło. Ze przewodnią myślą tego przeznaczonego patryoty było głównie sprawienie ulgi cierpiącej ludzkości, a wcale nie zamiary szybkiego wzbogacenia się, jak to częstokroć za życia sam o tem swoich bliższych znajomych upewniał, dał ostatecznie niezbity dowód w swoim testamencie. Chcąc bowiem, w swojej troskliwości na wieczne czasy ustalić byt i dalszy rozkwit tych dobroczynnych Zakładów, odłączył je z ciała tabularnego dóbr szczawnickich i z niemałym nawet uszczerbkiem majątkowym własnych dwóch synów, zapisał na wieczyste czasy Akademii Umiejętności w Krakowie, nieobciążone żadnym długiem, zobowiązując jedynie sukcesorkę do wypłacania połowy czystych rocznych dochodów tym synom, jednakże pod wyraźnym w testamencie określonym warunkiem, aby Akademia Umiejętności, zawsze sama Zakłady kąpielowe administrowała dla dobra publiczności, powiększając je ciągle. Niemniej zabronił testator sprzedania tych Zakładów obcym; na wypadek zaś rozwiązania Akademii Umiejętności przez rząd, rozporządził śp. Szalay, że Zakłady te wówczas mają przejść na własność, bez prawa żądania jakiegokolwiek odszkodowania za w międzyczasie poczynione inwestycje, obydwu synów i ich spadkobierców.

Niestety, w kraju naszym, tego rodzaju wsparte fundacje nie mają jakoś powodzenia. Akademia Umiejętności, wprowadzając bez wahania przyjęła już w roku 1874 ten zapis krociowej wartości, zaprowadziła równocześnie, po myśli testatora, własną administrację, i bez przesady powiedzieć można, że przeważnie wybredna publiczność, licznie tu na sezon kąpielowy zjeżdżająca, zrazu z nadzwyczaj przyjemnego i uzdrawiającego pobytu tutejszego była bardzo zadowolona. Ale ówczesny dyrektor głównego Zakładu górnego, ustanowiony przez Akademię Umiejętności (dolny Zakład na Miedzysiu, został na lat 50, jeszcze za życia śp. Szalaya oddany do użytku ówczesnemu Towarzystwu balneologicznemu w Krakowie), fachowo wykształcony, bo wyszedł z praktycznej szkoły samego fundatora, prawdopodobnie

w najlepszej chęci, aby coraz większym wymaganiom gości kąpielowych, jak najprędzej zadosyć uczynić, nie licząc się z dochodami Zakładu, przeprowadzał znaczne inwestycje, jak: wybudowanie ogromnego dworca gościnnego (Kursalonu), zakupno sąsiednich drogich gruntów dla rozszerzenia parku zakładowego i t. p. Z tych więc a nie innych przyczyn, zmuszoną była Akademia Umiejętności w przeciągu 19 lat swojej administracji zaciągnąć na te wydatki do 100,000 zł. długu, oprócz wkładów z letnich sezonowych dochodów i z sprzedaży wody mineralnej.

Nie więc dziwnego, że Akademia znękana długoletniem niepowodzeniem finansowem zakładu kąpielowego (z którego nawiasem mówiąc śp. Szalay miał czystego zysku rocznie przeszło 20.000 zł.) uznała za stosowne wydzierżawić górny zakład, mimo, że wedle testamentu, do takiego wydania zakładu w ręce obce wcale prawa nie miała. Ale mniejsza już o to, bo ostatecznie i przedsiębiorca odpowiedzialny, prowadząc rzecz racjonalnie, mógłby działać dodatnio ku rozwijaniu się zakładu i ku zadowoleniu publiczności. Tak jednak obecnie się nie dzieje, szczególnie pod względem zarządu górnego zakładu.

Gdy tedy Akademia Umiejętności poczęła skwapliwie szukać odpowiedniego na zakład dzierżawcy, nie zgłosił się prócz obecnego nikt. Naturalnie Akademia Umiejętności była poniekąd zmuszoną z tym jedynym oferentem wejść w układy, nie badając już nawet, czy on bodaj w przybliżeniu posiada dostateczne fundusze. Korzystając z tej sytuacji, przyszły dzierżawca zaoferował Akademii Umiejętności jak najskromniejszą teutę, z którą się też utrzymać musiał, a teraz w dalszej konsekwencji stara się z całą energią i za pomocą niezrównanej swady (obietnice wielkich ulepszeń zakładu i nowe projekta płyną z ust dzierżawcy jak z rogu obfitości) nie o przysporzenie Akademii grosza, lecz o własne zyski, eksploatując w tym celu co się tylko da.

Nie naszą rzeczą wdawać się w szczegóły, jakimi drogami p. dzierżawca stara się dotrzeć do wytkniętego sobie celu. Podobno księgi hipoteczne wykazują już nabycie dwupiętrowej kamienicy w Krakowie i willi w Szczawnicy na własność, po zaledwie trzydziestym dzierżawieniu zakładów kąpielowych. To natomiast jest pewne, że do zrobienia fortuny dąży nie osobowym pociągiem ale błyskawicznym; taka zaś manipulacja jest wielkim złem dla zakładu kąpielowego. Wątpić też należy, czy po skończeniu kilkunastoletniej dzierżawy, opłaci się Akademii Umiejętności przystępować do odbioru wydzierżawionych przedmiotów, a mamy tu przed oczyma wielce pocieszający, arcysmutny los niegdyś europejskiej sławy zdrojowiska w Bardyjuwie na Węgrzech. Dziś w śla-

dy Bardyjuwa, powoli ale pewnie wstępuje Szczawnica. Za życia i pod osobistym zarządem pierwszego założyciela, bardyjowskie kąpiele odgrywały rolę pierwszorzędą. Magnateria węgierska a nawet polska, nie tylko zjeżdżała tam na lato, ale budowała dla siebie pałace i wille; po śmierci właściciela, spadkobiercy, nie chcąc się trudzić, wydzierżawili zakład kąpielowy różnym spekulantom, którzy go swą jednostronną gospodarką sprowadzili dzisiaj do ruiny. Czynniki dzierżawny przynosi już zaledwie kilkaset złotych. Upadającemu zakładowi nie pomogła nawet szlachetna ofiara cesarzowej austriackiej, która tam przed dwoma laty zjechała ze swoim dworem na kilkutygodniowy pobyt letni. Nawet ta zachęta nie poskutkowała, bo frekwencja gości ani o włos się nie powiększyła. My, Polacy powinniśmy o tem zawsze pamiętać, że utracić łatwo, ale odzyskać trudno.

Kto przybywa do Szczawnicy, jest niemiłosiernie wyzyskiwanym, przytem zaś wywóz wody mineralnej ze Szczawnicy, podczas głównego sezonu kąpielowego (co się za dawnych zarządów nie praktykowało) po prostu oburza. Co chwila spotykają kuracjusze tutejsi ogromne fury, naładowane pakami z wodą mineralną, jadące gościnnie do kolei i to właśnie w porze, gdy literalnie wyskrobywać trzeba dna źródeł Józefiny i Magdaleny, nie wystarczających dla gości kąpielowych. Moglibyśmy też imiennie podać osobę chorą, która odjeżdżając zeszłego roku po odbytej kuracji ze Szczawnicy, prosiła o napełnienie jednej faszki wodą ze źródła Józefiny, na drogę. Po długich prośbach uczyniono zadość jej życzeniu. Wodę tę przypadkowo nam pokazano; kosztowaliśmy ją i wyznajemy bez przesady, że miała smak wody, naczepianej z pierwszej lepszej kałuży i do przelknięcia była niemożliwą. Czy nie było obowiązkiem zarządu wydać bez namysłu i bez wielkich prób temu gościowi faszki wody z zapasów, już w magazynie do eksportu przygotowanych? Takie postępowanie nie zachęca przecież publiczności do odbywania fatygującej i drogiej kołowej podróży do źródeł szczawnickich.

Co do zakładu hydropatycznego na Miedzysiu, wydzierżawionego p. dr. Kołaczkowskiemu na lat kilkanaście, to nadmienić tu należy, że dr. Kołaczkowski nabył prawo dzierżawy nierozważnie i za nieproporcjonalnie wysoką cenę od spadkobiercy po ostatnim dzierżawcy. Dr. Kołaczkowski ofiarę tę uczynił prawdopodobnie jako Szczawnicznianin z zamiłowaniem do wsi rodzinnej. Poświęcił więc dla tego przedsiębiorstwa dość rozgulezioną praktykę lekarską w Nowym Targu i cały mozolnie uskładany swój kapitał. Staral się wszystkimi siłami o podnie-

7

JAN ŁADA.

Pan z Rychlic.

Fotografia z Galicyi.

(Ciąg dalszy).

— Może pan zechce tymczasem spocząć i gazetę przejrzeć; ja zaraz każe przyrządzić pański pokój i poprosić mego teścia.

III.

Kiedy pan Izrael Magenfish budził się z rana ze snu w swoim mahoniowem łóżu i przez aksamiłną portyere, przystaniającą okno, promień słoneczny oświecał jego gobeliny, bucharskie dywany i jego drogie obrazy, w ramach malowanych dukatowem złotem, a po za oknem ozlacał, jak okiem sięgnąć, obszerne pola, łąki i lasy, należące do pana Izraela Magenfisha, promyk ten, gdyby mu danem było sięgnąć w głąb duszy dawnego bankiera z ulicy Karola Ludwika, znalazłby w niej jedno uczucie, ale ogromne — zadowolenie.

I naprawdę miał z czego być zadowolony właściciel Rychlic. Nieraz zapewne, kiedy leżał tak wygodnie w miękkich pierzynach, obszytych cienkimi holenderskim płótnem, przychodziła mu na myśl młodość jego daleka, a tak bardzo od pogodnego zachodu jego życia odmienna.

Bo pod tym względem nie mogło być wątpliwości i pan Magenfish, jako człowiek wielkiego serca a przesądów pozbawion, nie krył się z tem wcale — początki jego były skromne, bardzo skromne. Przy rodzicielskim szynkwasiu i w ciągłym zetknięciu z synami natury w baraniach czapkach i kożuchach, nabrał młody Izrael tego tradycyjnego za-

milowania wsi z jej piękną przyrodą i poczciwym ludem, któremu kazano mówić teraz z takim naciskiem „my, obywatele ziemscy“. Pomagając swojemu godnemu ojcu, steranemu długoletnią pracą i wychowaniem dwanaściorga potomstwa, rozpoczął swą obywatelską działalność około podniesienia krajowego przemysłu i handlu, a prywatne obroty i transakcje handlowe, dokonywane z wiejskimi rówieśnikami wciągały w zakres tych obrotów i transakcji różne produkty kurników i spichrzów, któreby może bez przemysłowej inteligencji naszego młodzieńca pozostały martwym i nieopracowanym się kapitałem.

Po kolejnych latach chederu, na które lepiej zapuścić zasłonę, działalność przyszłego bankiera i obywatela, znalazła szersze pole kolejno w Tarnopolu, Stanisławowie i nad stołeczną Pełtwią, a z drobnoego faktora i komisarza, twardą drogą pracy niezmordowanej i niezrażającej się niczem, po szeregu lat stał się pan Izrael naprzód współwłaścicielem wielkiego bankierskiego kantoru, potem zaś i właścicielem licznych, coraz to nowych dóbr. Trudno wyrazić, jak szybko pod jego doświadczeniem kierownictwem dokonywały się fluktuacje kapitałów, jak wszechstronnie i gruntownie wyzyskiwane były bogactwa zacofanego kraju — przedtem drzemające w ukryciu.

Zasług niespożytych pana Izraela około ekonomicznego podniesienia kraju nie zmniejszała wcale ta przypadkowa okoliczność, że z rąk jego po kilku latach posiadania wychodzące majątki przypominały pustynie Sahary, podobnie jak dawniejsi klienci mieli wiele cech wspólnych z tureckimi świętymi. Konfliktu z prawem nie było, i pan Izrael mógł śmiało powtarzać, bijąc się w piersi palcem zdobnym w sygnet z soliterem, że „honor i sumienie, to jego największy majątek“.

Wogóle zresztą stanawszy w szóstym dziesiątku życia na czele fortuny znacznie przerastającej milion,

pan Izrael stał się na punkcie sumienia i honoru nader drażliwym. W sferach bankowych stolicy przypominają dotąd z uznaniem jego frazes, wyrzeczony w nader poważnym gronie finansistów, jako odpowiedź na propozycję pewnego (nieco — skomplikowanego) interesu:

— Wissen sie was? — rzekł czcigodny mąż, przytrzymując swego interlokutora za kłapę od surduta. Ich werde ihnen was sagen. Takie interesa są dobre, ale tylko dla charłaków. Co robić? kto nie ma, ten musi ryzykować. Uda się, dobrze, nie — to przypnie na jakiś czas, nu, niech i tam co dostanie. Ale dla nas? Dla nas to kein Geschäft. Dla głupich stu tysięcy zysku ryzykować milion, ryzykować imię, spokój, całą przyszłość? nein, nein, es ist kein Geschäft. Kto ma tyle, co ja mam, u tego honor i sumienie musi być pierwsza rzecz.

W tym czasie też odżyły w panu Izraelu idylliczne instynkta jego młodości. Ożenił się po raz trzeci z młodą osobą, o którą, jak złe języki twierdziły, był we Lwowie mocno zazdrosny, przytem roztył się i ocieżał.

W tych warunkach wieś zaczęła go nęcić swymi powabami, a że w tym kierunku w ostatnich latach zwróciły się jego spekulacje, postanowił z jednego ze swych majątków zrobić centr tych spekulacji i stałą rezydencję. Większy kompleks dóbr, który chciał zatrzymać na dłużej, miał wprawdzie przepyszny i ogromny pałac w Hryniowie — ale p. Magenfish zbyt był praktyczny, aby z milionem lub dwoma naśladować polskiego magnata, którego zamek ten i życie zastosowane do jego rozmiarów kosztowało całą fortunę.

(C. d. n.)

sienie zakładu na Miedzinsiu. Za poradą śp. dr. Chabinińskiego, założył całoroczny pensjonat, połączony z zakładem hydropatycznym, urządził oświetlenie elektryczne, upiększył należycie park zakładowy...

Ręka w rękę z upadkiem zdrojowiska postępuje także upadek dobrobytu miejscowej ludności. Jestto sprawa, o której teraz godziłoby się pomyśleć. Pozostaje jednak rzecz, najważniejsza wspomnieć, że zakład kąpielowy górny powoli ale statecznie chyli się do zupełnej zagłady, czuje to coraz więcej każdy tu z dawna przebywający wielbiciel tych cudnych zdrojowisk krajowych.

Niechęc zasłużyć na zarzut, że krytykować umiemy, ale doradzić coś dobrego, nie, zaznaczamy tu wyraźnie, że dla uchronienia zakładu kąpielowego w Szczawnicy od ruiny, gwałtownie potrzeba:

a) aby Akademia umiejętności zrobiwszy już raz wyłom w testamentie śp. Szalaya, oddając zakład w ręce zwykłej spekulacji, jaknajspieszniej ustanowiła stałą komisję, któraby kilka razy do roku do Szczawnicy zjeżdżając, dokładnie kontrolowała manipulację dzierżawcy we wszystkich gałęziach; niemniej, aby w myśl przez testatora dokładnie oznaczonego warunku, skłoniła dzierżawcę do systematycznego powiększania i upiększania zakładu, nie pozwalając zaś na łatanie starych ubikacji i pozostawianie przez długie lata niedokończonych budynków, jak kursalonów i t. p., tak bowiem rozumiemy ten następ testamentu, gdzie jest mowa o zaprowadzić się mającej przez Akademię umiejętności, administracji i kontroli własnej nad zakładami kąpielowymi w Szczawnicy, w celu co raz większego ich rozwijania. Utrzymanie jednakoż ciągle *status quo* w każdym przedsiębiorstwie tworzy zastój, ten znów spowoduje powolny upadek, a wreszcie kompletne zaprzepaszczenie zakładu.

b) aby Akademia zajęła się energicznie zbadaniem powszechnie znanego a wysoce rażącego faktu, iż już od lat kilku znaczna część pacyentów opłaca podczas sezonu kąpielowego stałego posłańca, który codzień chodzi z receptami zapisywanymi przez lekarzy szczawnickich do apteki w Krościenku, o milę odległej od zakładu, aby tylko nie brać leków z apteki zakładu kąpielowego w Szczawnicy, co przecież stanowi wielką niedogodność i koszt.

c) aby Akademia umiejęt. stanowczo zabroniła dzierżawcy ściągania tak do bazarów zakładowych, jakoteż głównie do jatek rzeźniczych i do piekarni samych starozakonnych.

d) Akademia umiejętności powinna użyć wszelkich swoich wpływów, aby Wysoki Sejm jak najspieszniej zechciał uchwalić wybudowanie przyzwoitej drogi ze stacyi kolejowej z Piwnicznej do Szczawnicy, chociażby tylko jako drogę gminną przez kraj subwencyjonowaną. Droga ta, wzdłuż prześlicznego parku górskiego prowadząca, przybliży Szczawnicę do kolei tak, że w dwóch godzinach będą mogli goście dostać się stamtąd do samego zakładu. Zaoszczędzą tym sposobem dużo na kosztach furmanki ze Starego Sącza, i unikną zwykłego dwugodzinnego postępu w łaćku w ciężkich jazdach. Ta mżąca droga wymaga obecnie 7 do 8 godzin czasu i jest dla chorych niezmiernie uciążliwa.

Droga z Piwnicznej jest zatem, podług zdania naszego, dziś już kwestyą żywotną dla Szczawnicy, zwłaszcza i z tej przyczyny, że Szczawnica nie ma na razie żadnej szansy uzyskania kolei żelaznej.

To są kardynalne punkta, od których głównie

zależy salwowanie zakładów kąpielowych w Szczawnicy od stopniowego, ale niezawodnego upadku. Zalecamy je gorąco Akademii umiejętności do jak najrychlejszego uwzględnienia. W imieniu zaś wszystkich, przebywających tu co roku kuracjuszy, apelujemy do znanej już wielkoduszności w sprawach dobra kraju dotyczących, p. Marszałka krajowego, prosząc, aby raczył łaskawie zaopiekować się tą widocznie zanikającą perłą naszych zdrojowisk krajowych, a jesteśmy pewni, że Szczawnica wkrótce znów zajmie przynależne sobie pierwszorzędne stanowisko, dla ulgi cierpiącej ludzkości i chluby kraju naszego, jak to szlachetny fundator w testamentie swym przekazał.

Grono długoletnich kuracjuszy szczawnickich.

Sejm krajowy.

14 posiedzenie 3 sesji, VII. okresu.

Lwów, 29 stycznia.

(Dokończenie).

Lwowska szkoła lasowa.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie krajowej szkoły średniej gospodarstwa lasowego. Komisja wnosi:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole średniej gospodarstwa lasowego.

Sejm wzywa rząd, aby przepisy obowiązujące co do kwalifikacji, wymaganych do egzaminu na zarządców lasowych, zmienić w tym kierunku, by ukończeniu uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego mogli być dopuszczeni do składania tego egzaminu i mieli możliwość składania go nie w Wiedniu, ale we Lwowie.

Sejm wzywa Wydział krajowy, aby przygotował projekt i kosztorys rozszerzenia budynku szkoły lasowej i przedstawił odnośne wnioski na najbliższej sesji sejmowej.

Sejm wzywa Wydział krajowy, aby wydzierżawił za odpowiedni wynagrodzeniem do użytku szkoły dwa do trzech morgów w lesie Winnickim na cele urzędzenia szkółki i różnych doświadczalni niezbędnych przy nauce teoretycznej, oraz aby tam postawił małe schronisko, mające służyć profesorom i uczniom w czasie wycieczek.

Po przemowie p. E. Jędrzejowicza i sprawozdawcy p. Zamoyskiego, uchwalono wnioski komisji.

Droga krajowa Zator-Sucha.

Komisja drogowa przedstawiła następnie wniosek w sprawie petycji gminy m. Zatora co do rekonstrukcji drogi krajowej Zator-Sucha w Zatorze.

Wniosek komisji brzmi:

Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia na najbliższej sesji sejmowej projekt rekonstrukcji drogi krajowej Zator-Sucha w Zatorze w pierwszym kilometrze wraz z odnośnym wnioskiem. Uchwalono.

Sprawy pow. cieszanowskiego.

Zalutowano dalej dwie sprawy pow. cieszanowskiego. Pierwsza odnosiła się do petycji reprezentacji tegoż powiatu, celem uzyskania 75% subwencji na budowę drogi powiatowej Oleszyce, Dziaków stary, Cewków — w drugiej zaś rozchodziło się o od-

pisanie zaległego czynszu dzierżawnego w sumie 2.715 zł. Sprawozdawcą komisji był p. St. Jędrzejowicz.

Uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby udzielił na budowę drogi subwencji w wysokości 60% rzeczywistych kosztów, drugą zaś sprawę odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia w ten sposób, że odpisuje się z czynszu zaległego kwotę 1.500 zł., resztę zaś 1.215 zł. rozkłada się na spłatę w trzech rocznych ratach, począwszy od 1 lipca 1898 roku.

Droga Łysa-Polana-Chochołów.

Petycję komisji klimatycznej w Zakopanem i tamtejszej zwierzchności gminnej o uznanie drogi: Łysa — Polana — Zakopane — Chochołów za drogę krajową w myśl wniosku komisji drogowej, przedstawionego przez p. Olpińskiego, odesłano Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia Sejmowi odpowiednich wniosków.

Kolej Przeworsk-Dynów.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji kolejowej z petycji Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku o przyspieszenie budowy kolei Przeworsk-Dynów. Sprawozd. poseł Zdzisław Skrzyński.

Komisja wnosi uchwalenie wezwania Wydziału krajowego o przyspieszenie o ile możliwości akcyi budowy kolei Przeworsk-Dynów.

Wniosek uchwalono.

Kolej z Rohatyna do Zadwórze.

P. Vivien przedłożył następnie wnioski komisji kolejowej w sprawie petycji Wydziału powiatowego przemysłańskiego. Uchwalono:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by po porozumieniu się z Radą powiatową przemysłańską, wysłał w ciągu roku 1898 na koszt powiatu przemysłańskiego inżyniera, dla przestudowania istniejącej trasy kolejowej z Podhajec na Brzeżany, Narańców, Przemysłań, Gliniany do Zadwórze, jakoteż do wypracowania nowej trasy w części zmienionej, tj. od Janczyna do Rohatyna.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by o wyniku odnośnych badań zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Wnioski komisji petycyjnej.

Na wniosek komisji petycyjnej, odczytany przez p. Michalskiego dał Sejm *veniam actatis* prowizorycznemu dyrektorowi powszechnego szpitala samborskiego dr. Al. Biegelmayerowi, a *veniam studiorum* asystentowi manipulacyjnemu Wydziału krajowego Ad. hr. Łosiowi i F. E. Wernerowi, oficjalemu krakowskiego krajowego szpitala św. Łazarza.

Wnioski i interpelacje, zamknięcie posiedzenia.

Odczytano dalej następujące wnioski i interpelacje:

Wniosek p. Krzysztofowicza o wezwanie rządu, aby kontrakt o dostawę mięsa dla wojska we Lwowie, uływający w r. 1900, a przynoszący szkodę krajowej hodowli bydła, nie został przedłużony na dalszy przeciąg 6 lat.

Wniosek p. Potoczka o wezwanie Wydziału kraj. do ponowienia kroków, celem wprowadzenia w życie sądów rozjemczych.

KRONIKA.

Mianowania. Cesarz podniósł radę legacyjnego 2-iej kategorii hr. Leopolda Bolesła Koziebrodzkiego do godności rady legacyjnego 1-iej kategorii.

Inspektor technicznej kontroli finansowej Emil Kopań mianowany został nadinspektorem tejże kontroli.

Z armii. Mianowani zostali porucznikami rezerwowymi w rezerwie: feldfebel Józef Storch 90 pp. i podoficer 1-iej klasy Franciszek Stanisław 14 p. dr. Przeniesieni: kapitan 1-iej klasy Witold Mierziński, nadkompletny w 41 pp., nauczyciel w Theresianum, do stanu czynnego 12 pp.; kap. II-iej kl. Józef Bozziano 24 pp. do akademii wojsk. Theresianum; starsi lekarze: dr. Mieczysław Andruszkiewicz ze szpitala garn. nr. 6 w Olomuńcu do 54 pp., dr. Eug. Kafka ze szpitala garn. nr. 9 w Przenyslu do 56 pp. i dr. Jakób Kitaj ze szpit. garn. nr. 25 w Serajewie do 73 pp. — Przeniesiony do rezerwy dr. Bolesław Maresz z 38 p. art. dyw. do 1 p. art. korp.

Eksportacja zwłok śp. dr. St. Jany odbył się wczoraj popoł. o godz. 3-ciej, z domu pod l. 6, przy ul. Pańskiej na główny dworzec kolejowy, z kąd odwieziono zwłoki do Nowego Sącza, gdzie złożone zostaną w grobowcu familijnym. W eksportacji wzięła udział rodzina, liczne grono przyjaciół zmarłego i znajomych, oraz wielki zastęp publiczności. Z uczuciem prawdziwego żalu żegnano „na wieczny czas“ męża, który w szerokich kołach naszego miasta przez długie lata zajmował wybitne stanowisko, jako lekarz-obywatel.

Egzamina z robót ręcznych kobiecych rozpoczęły się w żeńskim seminarjum nauczycielskiem ubiegłego piątku.

Na cześć Kilińskiego. Uroczysty wieczór ku uczczeniu 81 rocznicy śmierci bohatera Warszawy Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika wojsk Kościu-

szkowskich, urządziła Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej w środę dnia 2 lutego b. r. w wielkiej sali ratuszowej. Udział w wieczorze wzięła panna Helena Bihalowiczówna, pp. prof. Klausek, Ferd. Kornecki, St. Markiewicz jr. i St. Tarnawski, b. art. opery, oraz chór Stów. kupców i młodzieży handlowej. Artystyczne kierownictwo objął prof. M. Signio. Słowo wstępne wypowie przesł. J. Baczynski. Będą także deklamacje. Wstęp na salę 25 ct., galeria 10 ct. Początek o godz. 7 wieczorem.

Klub pocztowy urządził w dniu 3 lutego o godz. 8 wieczór w lokalu własnym zebranie towarzyskie (komers).

Wstęp dla członków wolny, dla urzędników pocztowych nienależących do klubu po 30 ct.

Komitet balu techników urzęduje w sali bibliotecznej Kasyna miejskiego w poniedziałek od 9—1 i od 3—6; we wtorek zaś, jako w dzień balu, przez cały dzień.

Odczyt. W Kole literacko-artystycznym odbędzie się dziś o godz. 7-iej wieczór odczyt poematu p. t.: „Warchoł“, (poemat desperata) p. Aurelego Urbańskiego.

Otrucie arsenikiem. Wczoraj przed 7 wieczorem wezwano pogotowie Tow. ratunkowego na ul. Janowską l. 49, do otrutej żony woźnego, Anastazyi Borobycz. Po zastosowaniu pompy żołądkowej zadano chorej antydota. Otruta łomaczyła się, iż kupiwszy arseniku dla chorego konia, zażyła go przez omyłkę. Stan chorej stosunkowo pomysłny.

Samobójstwo. W sobotę popołudniu, przy ul. Unii Lubelskiej l. 11, z okna drugiego piętra skoczył na dziedziniec oficjal rachunkowy apelacji Wiktor Lewicki i znalazł śmierć na miejscu. Samobójstwo popełnił on w przystępie obłąkania. Zmarły liczył lat 33, był żonatym i ojcem jednego dziecka.

Znów cztery ognie kominowe wybuchły ubiegłej doby we Lwowie: w sobotę o 7 wieczorem w ul. Grodeckiej pod l. 75, w niedzielę o 1 w połu-

dnie przy ul. Korytniej pod l. 21., o 6 wieczorem w ul. Zborowskich pod l. 3, o 12-tej zaś alarmowano sifaż w ul. Karola Ludwika do domu pod l. 3.

Stanisławów. (Od naszego korespond.) W sobotę dnia 5-go lutego b. r. odbędzie się pierwszy bal w Stanisławowie, na dochód Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki. O ile z dotychczasowych zgłoszeń wnosić można, zapowiada się ten bal świetnie... Spodziewany jest liczny zjazd z okolicy. Dla pań przyjemną niespodzianką i miłą pamiątką, będą oryginalne i bardzo ładne porządki tańców. Również oryginalnie i ładnie będzie wyglądała dekoracja sali teatralnej wraz ze sceną, do czego komitet od dłuższego czasu czyni przygotowania.

W uniwersytecie gregoriańskim w Rzymie w bieżącym roku szkolnym wykładają 25 profesorów, słuchało zaś wykładów 1051 studentów. W liczbie słuchaczy byli: 1 Afrykanin, 104 Amerykanów, 37 Anglików, 26 Austriaków, 24 Belgijczyków, 3 Czechów, 6 Kroatów, 2 Dalmatyńców, 165 Francuzów, 188 Niemców, 1 Grek, 18 Szwajcarów, 5 Szwedów, 82 Hiszpanów, 14 Węgrów, 338 Włochów, 1 Portugalczyk, 1 Luksemburezyk, 11 Holendrów, 53 Polaków, 13 Szkotów, 1 Słowak. Na wydział teologiczny uczęszcza 660, prawnicy—88, filozoficzny—307 studentów.

Proces o zaburzenia. W Ogulinie zakończył się proces przeciwko sprawcom zaburzeń z chorągwiemi kościelnymi, jakie niedawno rozegrały się w miejscowości Plaski. Oskarżonych było 69 osób, sami prawni Serbowie i Serbki, Sąd skazał 56 oskarżonych, w tej liczbie wiele kobiet, na kary więzienne od lat 3 do miesiąca; pozostałych uniewinnił.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek (po raz 1) „Szwaczki“, komedia w 3 akt. M. Bałuckiego.

We wtorek Reduta na dochód Tow. Dziennikarzy polskich.

Interpelacyę p. Wójcika do kom. rząd. o zniesienie rewersów demolacyjnych w krakowskim, przemyskim i wielickim powiecie.

Interpelacyę p. Krempe o załatwienie rekursu, wniesionego z powodu wyborów do Rady gminnej w Glinniku pow. ropczyckiego.

O godzinie pół do drugiej zamknął marszałek posiedzenie. Następnę dziś rano o godz. 10.

Z gmachu sejmowego.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu są naprzód dwa pierwsze czytania samoistnych wniosków poselskich — a mianowicie: Krzysztofowicza w sprawie dostawy mięsa dla c. i. k. garnizonu we Lwowie i Potoczka o wprowadzenie w życie ustawy o sądach rozjemczych. Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Kolbuszowej koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Kolbuszowa-Sokołów, sprawozdawca p. Chamiec. Dalej następują sprawozdania komisyjne: komisji solnej o czynnościach Wydziału krajowego w zakresie sprzedaży soli, sprawozdawca p. Meranowicz; komisji gospodarstwa krajowego o krajowych wolnych składach publicznych dla zboża, spirytusu i towarów we Lwowie i w Krakowie, sprawozdawca p. Krzysztofowicz; komisji szkolnej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1896/7, sprawozdawca ks. rektor Knapieński; teje komisji o wniosku posła Barwińskiego w sprawie obowiązkowej nauki obu języków krajowych w szkołach średnich, sprawozdawca p. Madeyski; komisji gospodarstwa krajowego o petycji krakowskiego Towarzystwa rolniczego w sprawie udzielenia subwencji na założenia zimowej szkoły rolniczej w zachodniej części kraju, sprawozdawca p. Trzeciński; komisji administracyjnej o petyciach Wydziału Rady powiatowej i zwierzchności gminnej w Cieszanowie w sprawie utworzenia z Woli nowosielskiej osobnej gminy, względnie wcielenia tego przysiółka do Cieszanowa i o petycji przysiółka Grabie o wydzielenie z gminy Druszków pustej w powiecie brzeskim i przydzielenie do Michalczowy w pow. nowosadeckim, spraw. p. Trzeciński; teje komisji o petycji komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie o przyznanie subwencji na premie targowe dla producentów chmielu krajowego, sprawozdawca p. Stadnicki; komisji drogowej o petycji Wydziału pow. jarostawskiego o podwyższenie subwencji na drogę Łazy-Nowa Grobla i o petycji gminy Siedlecza (pow. łanuckiego) w sprawie uwolnienia mieszkańców tej gminy od obowiązku opłacania myta na drodze krajowej, sprawozd. p. Michałowski; komisji drogowej o petycji gminy Zabno i przysiółka Grabczyn w pow. tarnobrzeskim w sprawie przyzwolenia na pobieranie myta od przewozu przez rzekę San, sprawozdawca p. Olpiński; komisji sanitarnej z petycji zwierzchności gminnej w Podkamieniu (pow. rohatyńskiego) w sprawie wprowadzenia napowróć w życie szpitala dla ubogich z fundacji ś. p. Dymitra i Józefy księżat Jabłonowskich, sprawozdawca p. Olpiński; komisji petycyjnej o petycji Lucja Stasiw z Brzazy powiatu dolinańskiego o pościąganie dozorey lasów kameralnych w Polanicy do odpowiedzialności za wyrządzoną szkodę. o petycji gminy Niebieszczany pow. sanockiego o odpisanie kwoty 36 zł. 96 ct. za leczenie Stefana Szeremety w szpitalu sanockim; o petycji mieszkańców gminy Kutny pow. zlocz. o uwolnienie od datku konkurencyjnego do budowy kanału wodnego z Cizek do Łabacza i o petycji gminy Dąbrowa i Maczki z rozmaitymi postulatami, sprawozd. p. Hamorak; dalej o petycji Wojciecha Spiewaka, krajowego dozorey melioracyjnego o wliczenie 9 lat służby; Ignacego Kurczaby o uwolnienie od ponoszenia kosztów szpitalnych w kwocie 120 zł.; Katarzyny Zborowskiej o wyjednanie wykreślenia kwoty 478 zł. 60 ct. z realności petentki w Raciechewicach i Wawrzyńca Wcisły z protestem przeciw nowo wybranej Radzie gminnej w Pantalowicach, sprawozdawca p. Kostheim.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 31 stycznia. Baron Banffy, węgierski minister handlu Daniel, min. rolnictwa Daranyi i skarbu Lukacs przybyli tutaj w celu prowadzenia dalszych układów co do ugody. Podają, iż obecne konferencye mają na celu tylko porozumienie się co do stosunku kwot i jak najprędzszego zniesienia obrotu mlewa.

Co do kwoty, rząd austriacki pragnie zgody rządu węgierskiego, przedewszystkiem na to, ażeby deputacye kwotowe nie były wybierane; jak dotąd jednakowoż usiłowania gabinetu austriackiego spotykają się z trudnościami, ponieważ rząd węgierski nie sądzi, ażeby był uprawniony do zgodzenia się na żądane podwyższenie kwoty we własnym swym zakresie działania.

Co do obrotu mlewa, jest nadzieja na porozumienie w ten sposób, iż rząd austriacki przystanie na zwolnienie węgierskich papierów publicznych od austriackiego podatku rentowego, w zamian za co rząd węgierski zgodzi się na natychmiastowe zniesienie obrotu mlewa.

Banffy wczoraj przed południem został przyjęty przez cesarza na audyencyi. Po audyencyi od-

wiedział na krótko Gautscha, który natychmiast oddał mu wizytę. Po południu ministrowie węgierscy naradzali się z Gautschem, drem Boehm-Bawerkiem, Koerberem i hr. Bylandt-Rheidtem. Konferencye zajęły prawie trzy godziny. Dziś trwają w dalszym ciągu.

Wiedeń, 32 stycznia. Cesarz przyjął wczoraj na godzinnej audyencyi prezydenta minist. węg. Banffy'ego. Jak zapewnia *Budapester Correspondenz*, przybyli razem z Banffym ministrowie węgierscy, skarbu Lukacs i rolnictwa Daranyi, konferowali popołudniu z ministrami austriackimi Gautschem, Boehmem i Koerberem w sprawie ugody. Obydwaj ministrowie skarbu dziś w dalszym ciągu odbywać mają konferencye.

Wiedeń, 31 stycznia. Zapowiadają, że zmodyfikowane rozporządzenia językowe zostaną opublikowane w ciągu bieżącego tygodnia. O ile można wnosić z poglądów o ich treści, nie zadowolą one całkowicie ani Niemców, ani Czechów.

Jednakowoż w kołach rządowych ciągle utrzymują, że upragniony rezultat, pomimo usunięcia się większej części Niemców od regularnej parlamentarnej działalności zostanie osiągnięty. Tej nadziei nie zachwiał nawet przebieg akademickiego wiecu w Litomierzycach.

Uchwała studentów, ażeby się trzymać zdala od wykładów, ponieważ zakaz noszenia barw burzowskich pozostaje w mocy, została przeprowadzona za staraniem radykalnego odłamu posłów niemieckich. Celem jej w czasie obecnym, gdy występują różne zwroty na korzyść Niemców, jest odwrócić uwagę tłumy od rzeczy głównych, a przez namiętne traktowanie spraw dodatkowych nie dawać spokoju niemieckiej ludności Czech. Ten pogląd stwierdza ta okoliczność, że proponowany strejk studencki będzie demonstracją zarówno niepotrzebną, jak i bezskuteczną: niepotrzebną dla tego, że zapewnionem jest zniesienie zakazu barw korporacyjnych w ciągu dni kilku, natychmiast po zamknięciu Sejmu czeskiego; bezskuteczną dla tego, że dziś już jest stanowczo wiadomem, iż największy uniwersytet państwa, wiedeński, nie przyłączy się do strejku i profesorowie jego będą w dalszym ciągu regularnie odbywali swe wykłady.

W tych warunkach, ażeby studentom praskim dać czas do opamiętania, rząd nie ucieknie się nawet do zamknięcia obu wyższych niemieckich zakładów naukowych w Pradze.

Rada państwa, podług dotychczasowych zarządzeń, ma być zwołana na d. 22 lutego.

Praga, 31 stycznia. *Prager Abendblatt* donosi, że namiestnik oświadczył onegdaj deputacyi profesorów niemieckiego uniwersytetu i techniki, że zakaz noszenia barw korporacyjnych będzie mógł zostać zniesiony zaraz z końcem posiedzeń Sejmu, wyraził przy tem jednakowoż nadzieję, że profesorowie w interesie własnym szkół wyższych i studentów, będą wstrzymywali tych ostatnich od wszelkich kroków niewłaściwych.

Praga, 31 stycznia. Socjalno-demokrat yczn i słowiańscy studenci obu tutejszych niemieckich szkół wyższych, postanowili przybyć dzisiaj na wykłady. Wszyscy profesorowie przybędą, ażeby wygłosić lekcye.

Litomierzycy, 31 stycznia. Na niemieckim wiecu ludowym, pod przewodnictwem posła Funkego a przy udziale wielu burmistrzów sąsiednich miast oraz posła Wolfa, jednogłośnie przyjęto rezolucyę żądającą, ażeby rząd dał kompletne gwarancye nieograniczonej swobody osobistej, oraz statutem ustanowionych praw i swobód akademickich dla szkół wyższych w Pradze. Dalej uchwalono aprobatę wszystkich rezolucyj odbytego dnia poprzedniego wiecu akademickiego, a to ze względu na rzekome napaści czeskiej ludności na studentów w Pradze i konieczność przeniesienia wyższych szkół niemieckich do obwodów mowy niemieckiej w Czechach.

Litomierzycy, 30 stycznia. Przebieg wczorajszego wiecu niemieckich akademików był następujący: O godzinie 11-ej zjechało tu przeszło 800 słuchaczy niemieckich wyższych zakładów naukowych w Pradze wraz z wielu profesorami. Powitał ich burmistrz, dr. Funke, któremu odpowiadał rektor Ulbrich, zapewniając o solidarności profesorów ze studentami.

O godzinie 3-ciej po południu rozpoczęły się obrady.

Witał znowu Funke, którego też wybrano przewodniczącym. Palnął on zaraz długą mowę na temat ucisku niemieckiej narodowości w Czechach, a specjalnie niemieckich akademików w Pradze. Należy zastanowić się, czy wobec tego nadal Niemcy mają uważać Pragę za stolicę kraju. Celem zjazdu jest obmyślenie środków dla ochrony posiadłości niemieckiej, która na wieki niemiecką pozostać musi.

Przemawiał następnie rektor uniw. niem. Ulbrich i rektor niem. polit. w Pradze Mikulasehek. Imieniem studentów niemieckich z państwa niemieckiego zabrał głos student Hetsch z Lipska, zapewniając, że jego koledzy wyciągają w duchu prawicę do uciśnionych swych druhów.

Kand. med. Brecher perorował na temat oderwania się Niemców od Pragi. Inny student domagał się utworzenia drugiego niem. uniwersytetu w Czechach, zanim to jednak nastąpi, należy uczęszczać na uniwersytet w Pradze.

Poczem powzięto rezolucyę, zalecającą posłom niemieckim, by natychmiast rozpoczęli starania o przeniesienie niemieckich wyższych zakładów naukowych

z Pragi na inny punkt terytorium niemieckiego w Czechach. Jednakże aż do chwili uwłaszczenia tych starań skutkiem, wytrwać mają studenci w Pradze, pod warunkiem, iż zagwarantowane im zostanie swobodne wykonywanie praw i przywilejów studenckich.

Poczem przystąpiono do drugiego punktu obrad. Był nim zakaz noszenia barw burzowskich. Referent stud. Kunge i kilku innych jego kolegów przemawiali za tem, by strejkować aż do chwili cofnięcia zakazu i wezwać młodzież niemiecką innych także uniwersytetów do strejkowania.

Prof. Rabl radził dobrze zastanowić się, czy uchwały, jakie mają być powzięte, wyjdą na korzyść uniwersytetu i techniki w Pradze. Kwestya, czy taki strejk doprowadzi do praktycznych rezultatów. Radzi wprzód postawić rządowi *ultimatum* w tym duchu, iż studenci wznowią uczęszczanie na wykłady, jeśli rząd z chwilą odroczenia Sejmu czeskiego zniesie zakaz noszenia barw burzowskich.

Rabl poparł prof. Rosthorn, wystąpił natomiast przeciw tej radzie poseł Wolf. Po co czekać na zamknięcie Sejmu? Co najwyżej byłby za czekaniem na odpowiedź rządu do przyszłej srody.

Z prestrógą wystąpił teraz rektor Ulbrich. Solidarność profesorów ze studentami dopóty możliwa, dopóki uchwały nie wyjdą po za ramy legalne. Czy zgromadzeni mogą wziąć na swe sumienie losy stypendystów, którzy w razie strejku potracą swe zasilki?

Prof. Hüppe i Ginzl woła energiczne postępowanie bez oglądania się na następstwa.

Poczem uchwalono większością $\frac{3}{4}$ rezolucyę, zalecającą studentom, by zaniechali uczęszczania na wykłady, jeśli do godziny 12-tej w południe w poniedziałek nie zostanie zniesiony zakaz noszenia odznak burzowskich.

Na tem zebranie skończono.

Wieczorem odbyła się iluminacya miasta i komersy.

Delegacyi zebrania rozjeżdżają się jutro po uniwersytetach niemieckich w Austrii dla propagowania strejku.

Litomierzycy, 31 stycznia. Z niemieckiego wiecu ludowego podają jeszcze następujące szczegóły:

Wolf powiedział w swej mowie między innymi, co następuje: Chcą zrobić nasze uniwersytety zakładami musty dla urzędników — i w ten sposób wydzielić Niemców austriackich z powszechnego obcowania ludu niemieckiego. Czy chcecie się na to zgodzić, ażeby Niemcy, jako kulturalna mierzwa, szli na użyźnienie słowiańskich niw? (Burzliwe okrzyki: Nigdy!) Wolf mówi dalej: — Teraz gdy pałaca siła budzi się wśród ludu, czas na postępowanie radykalne. Teraz precz z łagodzeniem i uspakajaniem. Chcą za wszelką cenę zniszczyć niemieckość w Austrii. Państwo powinno stać nad narodowościami. Musimy się zapytywać sami siebie: Czy mamy znosić w Austrii podobne traktowanie? Położenie polityczne jest takie, że atakują nas z różnych frontów. Wobec tego należy nam połączonym stać na stanowisku i walczyć radykalnie. (Grzmiące oklaski).

Berno, 31 stycznia. Wczoraj popołudniu i wieczorem czescy studenci urządzali demonstracye w śródmieściu. Wynikło zżąd starcie ze studentami niemieckimi. Policya dokonała jedenastu aresztowań; w liczbie aresztowanych znajdują się dwaj czescy studenci.

Salzburg, 31 stycznia. W Sejmie Schumacher żądał przyspieszenia rozpraw nad wnioskiem, kierowanym przeciwko rozporządzeniom językowym.

Budapeszt, 30 stycznia. W Sejmie trwały wczoraj w dalszym ciągu rozprawy szczegółowe nad budżetem. Przyjęto wiele pozycy z etatu wewnętrznego. Następnę posiedzenie w poniedziałek.

Paryż, 31 stycznia. Wczoraj paruset studentów liceum Karola Wielkiego zgromadziło się poza kościołem św. Magdaleny z zamiarem urządzania manifestacyi przeciwko Zoli. Policya ich rozprószyła.

Rzym 31 stycznia. Półrządowa gazeta donosi, iż rząd włoski zamierza zaproponować zwolnienie konferencyi mocarstw europejskich w celu uregulowania stanu posiadania w Azji wschodniej.

Rzym, 31 stycznia. Okręt wojenny „Mareo Polo“ wyrusza dzisiaj, z dwiema kompaniami piechoty marynarki na pokładzie, na wody wschodnio-azyatyckie. Celem tego okrętu ma być zajęcie odpowiedniej stacyi węglowej na wybrzeżach chińskich. Na statku znajdują się również wyżsi urzędnicy cywilni. Rząd włoski gotów jest ewentualnie wysłać całą eskadrę na morze Żółte.

Kalkuta, 31 stycznia. Angielska brygada wpadła w zasadzkę w kraju Aridi. Pięciu oficerów i 8 szeregowców angielskich padło zabitych. Dwóch oficerów i 17-tu żołnierzy odniosło rany. Siedemnastu ludzi zginęło.

Wiedeń, 30 stycznia. (Gielda zbożowa). Na targu terminowym wczorajszym początkowo kursa były niższe, aniżeli dnia poprzedniego, szczególnie w pszenicy, później jednakowoż podniosły się i utrzymały mniej więcej na wysokości onegdajszej.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11.59, 11.57, 11.63 i 11.62, owies na wiosnę po 6.64, kukurudzę na maj czerwiec po 5.48. Żyto na wiosnę notowało 8.70 do 8.72.

Spirytus gotowy, kontyngentowy notowano po 18.20 do 18.40, na luty-maj 18.30 do 18.60.

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Hr. Lew Tołstoj o sztuce.

Znany rosyjski powieściopisarz i myśliciel hr. Lew Tołstoj, którego oryginalne i nad miarę egzaltowane poglądy filozoficzno-etyczne budziły w ostatnich czasach w Europie z jednej strony wiele podziwu, a z drugiej wywoływały ostrą krytykę, wystąpił obecnie z nową, ciekawą, znów bardzo oryginalną teorią. Tym razem zajmuje się — sztuką.

Ostatni numer czasopisma rosyjskiego *Woprosy filozofii i psychologii* (Kwestye z filozofii i psychologii) podaje początek obszerniejszej rzeczy hr. Tołstoja p. t. „Czem jest sztuka?“ Z pierwszego niemal słowa artykułu widać stanowisko autora wobec omawianego przedmiotu. Jest on wrogiem sztuki, a przynajmniej współczesnego jej rozwoju i stanowiska w społeczeństwie. Jego praca to energiczna, śmiała i nawet zachwała krucjata przeciwko sztuce.

Jakie motywa tego wrogiego usposobienia? jakie racje tej krucjaty?

Bardzo proste: Sztuka nie jest użyteczną, nie przynosi pożytku, a jednak zużywa masę sił ludzkich i mnóstwo środków materialnych. Wy tłumaczą to najlepiej słowa samego Tołstoja, który pisze, co następuje:

„Na oświatę ludową wydaje się w państwach współczesnych (n-b. mowa tu chyba głównie o Rosyi), tylko setną część tych sum, które są niezbędnie potrzebne dla dostarczenia ludowi środków kształcenia się, a jednocześnie rząd daje milionowe subside na akademie, konserwatoria, teatry. Jestto niesprawiedliwość. W każdym wielkim mieście budują olbrzymie gmachy na muzea, konserwatoria, szkoły dramatyczne, na przedstawienia i koncerty. Setki tysięcy robotników — cieśle, murarze, malarze, stolarze, tapicerzy, krawcy, fryzjerzy, jubilerzy, brzoźnicy, drukarze — całe życie przepędzają w ciężkiej pracy w celu uczynienia zadość wymaganiom sztuki i zapewne niema żadnej innej sfery działalności ludzkiej — oprócz chyba wojskowości — któraby zużywała tyle sił, co ta.

Ale nie dość na tem, że taka masa trudu poświęca się tej sferze działalności. Pochłania ona zupełnie tak, jak wojna, życia ludzkie. Setki tysięcy ludzi od lat najmłodszych poświęcają cały swój żywot na to, ażeby nauczyć się bardzo szybko kręcić nogami (tancerze), inni (muzycy), ażeby potrafić bardzo szybko przebiegać na klawiszach lub strunach, inni znowu (malarze) marnują życie na to, ażeby umieć rysować i malować przy pomocy farby i odzwiercać wszystko, co zobaczą; ostatni, poeci, na to, ażeby potrafić wywrócić wreszcie każdy frazes na wszelki dowolny sposób i dobrać rym do każdego w rym. I tacy ludzie, często bardzo dobrzy, rozumni, zdolni do każdej użytecznej pracy, dźwieją w tych wyjątkowych, odurzających zatrudnieniach i tępiją wobec wszelkich poważnych objawów życia, stają się jednostronnymi i zadowolnionymi z siebie specjalistami, umiejacymi tylko kręcić nogami, językiem lub palcami.“

Oto punkt wyjścia rosyjskiego myśliciela: Sztuka, to — marnowanie sił i zdolności ludzkich.

I nie tylko siły ludzi, poświęcających się sztuce, marnują się w tej „jednostronnej“ pracy. Artysty, sztukmistrze, nie „robią sztuki“ sami. Potrzebna im pomoc mnóstwa robotników; potrzebne im środki na zapewnienie zbytowych egzystencji. Na pozór pieniądze na ten cel dostarczają im ludzie bogaci, płacąc za dzieła sztuki, rząd — dając subwencje. „Ale skąd właściwie pochodzą te pieniądze?“ — pyta hr. Tołstoj. I odpowiada z oburzeniem:

„Z kieszeni ludu, który przecież nigdy nie korzysta z rozkoszy estetycznych, będących owocem sztuki.“

A więc sztuka nie tylko nie jest użyteczną, lecz nawet szkodliwą.

Pomaga ona — zdaniem pisarza rosyjskiego — do utrwalenia się niesprawiedliwości społecznej, do wzbudzenia biedaków na rzecz klas uprzywilejowanych. W obec tego hr. Tołstoj wola: „Dobrze to było jeszcze za czasów greckich lub rzymskich albo nawet u nas (w Rosyi) w pierwszej połowie bieżącego stulecia, kiedy istniało poddaństwo i uważano, że tak właśnie należy w spokoju ducha zmuszać ludzi do służenia sobie i swoim przyjemnościom: ale w czasach obecnych, kiedy w umyśle każdego istnieje choćby niejasna świadomość równych praw wszystkich ludzi, nie można zmuszać nikogo do niewolniczej pracy dla sztuki, dopóki się nie rozstrzygnie najpierw kwestyi, czy istotnie sztuka jest rzeczą tak wielką i dobrą, iżby mogła usprawiedliwić ten gwałt i przymus.“

Rozstrzygnąć tę właśnie kwestyę pragnie w swym artykule.

Z góry powiada, że pojęcie tej sztuki — na której oktarzu składa się tak „straszne ofiary“ z pracy, życia ludzkiego i nawet samej moralności — coraz jest mniej jasnym we współczesnym cywilizowanym społeczeństwie. Surowej krytyce poddaje dotychczasowe określenia sztuki przez estetyków europejskich, i zaprzecza w ogóle istnienie obiektywnego piękna,

jako podstawy i źródła sztuki. Natomiast stawia własną, oryginalną, bardzo teorię sztuki.

Zdaniem Tołstoja, istotą sztuki jest reprodukcja uczuć i „zarażanie się“ temi uczuciami przez widzów lub słuchaczy.

Bardziej szczegółowo rozwija tę swoją teorię w słowach następujących:

„Działalność sztuki oparta jest na tem, że człowiek, odbierając słuchem lub wzrokiem wyraz uczucia innego człowieka, jest w stanie doznać tego samego uczucia. Najprostszym przykładem: ktoś śmieje się i drugiemu obserwującemu to robi się wesoło; płacze — komuś, kto słyszy płacz, robi się smutno. Ktoś burzy się, gniewa — i ten, kto patrzy na to, również zaczyna być wzburzony. Człowiek cierpi i cierpienie jego, szczególnie gdy objawia się na zewnątrz, odczuwają inni itd.

Na tej zdolności „zarażania się“ uczuciami, opiera się akcja sztuki.

Gdy zresztą człowiek „zaraża“ pewnym uczuciem innych bezpośrednio, gdy zmusza ich do ziewania, śmiechu, płaczu, skoro sam ziewa, śmieje się, płacze, nie jestto jeszcze sztuka. Sztuka zaczyna się wtedy, gdy ktoś w celu wywołania u innych odczucia przez siebie uczucia, znów je wywołuje u siebie i następnie przy pomocy pewnych znaków zewnętrznych wyraża, lub nawet wyrażenie to utrwała. Uczucia najróżnorodniejsze, bardzo silne i bardzo słabe, wielkiej doniosłości i drobniagowe, bardzo dobre i bardzo złe, jeśli tylko „zarażają“ czytelnika, słuchacza, widza, stanowią przedmiot sztuki.

Uczucie poświęcenia się i poddania się losowi lub woli Boga, wyrażone w dramacie, uczucie zachwyty kochanków, opisane w powieści, uczucie miłości, znajdujące wyraz w obrazie, uczucie energii, które wyraża muzyka w jakimś marszu, uczucie wesołości, które wywołuje taniec lub krotochwila, wreszcie uczucie ciszy i spokoju, jakie odbieramy, patrząc na krajobraz wieczorny lub słuchając rzewnej, słodkiej piosenki — to wszystko sztuka.“

Taką jest teoria sztuki u Tołstoja, teoria, z góry oświadczyć należy — niedokładna, wązka i jednostronna.

Sprawdzając sztukę tylko do dziedziny uczucia, wykreśla hr. Tołstoj z jej zakresu jednym zamachem pióra całą dziedzinę myśli i fantazyi, całą sferę piękna plastycznego, często nie mającego nic wspólnego z uczuciem — wreszcie będące istotną podstawą sztuki dążenia do ideału. Omyłkę jego łatwo odkryć i dowieść, jeśli się weźmie na uwagę, że nawet w sferze uczuć genialni artyści są w stanie intuicyjnie odtwarzać uczucia, których osobiście nigdy nie doznawali.

Do omyłki tej zresztą hr. Tołstoj zapewne się nie przyzna.

Takie, a nie inne określenie sztuki potrzebne mu było, ażeby mógł sądzić sztukę ze stanowiska, wyłącznie użytecznego. Wywoływanie uczuć — wychodząc konsekwentnie ze swego założenia — dopuszcza on tylko o tyle, o ile są one pouczające lub umoralniające. Uczuciom piękna, jeśli nie ułożą się pod jego strzechulec pożytku i moralności, nie da prawa obywatelstwa w życiu społecznym — i uznaje za szkodliwe. Lubowanie się w uczuciach ani szkodliwych, ani użytecznych, będzie uważał za marnowanie czasu, nerwów, sił żywotnych. Widać to z początku artykułu, w którego dalszym ciągu zamierza szczegółowo rozwinąć tę tezę.

Czy jednak istotnie swą oryginalną teorią, swą krucjatą przeciwko sztuce, zreformuje świat? Czy pozbawi ludzkość upodobania do sztuki? Wątpić o tem należy... Lubowanie się w pięknie, poszukiwanie rozkoszy estetycznych wrodzone jest człowiekowi nawet na najniższych stopniach rozwoju umysłowego i cywilizacyjnego, a gdy tylko ten rozwój staje się cokolwiek wyższym, przeobraża się ono i kulminuje w nieprzewyciężonym, w niedającym się niczem stłumić dążeniu do ideału. A w tem dążeniu właśnie — jak rzekliśmy — treść i źródło sztuki.

Z Akademii umiejętności.

W poniedziałek dnia 17 stycznia 1898 r. odbyło się miesięczne posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego. Przewodniczący prof. dr. Zoll poświęcił rzewne wspomnienie zasługom zmarłego właśnie na parę dni przed posiedzeniem s. p. prof. Malinowskiego, sekretarza Wydziału filologicznego. Obecni oddali cześć pamięci zmarłego przez powstanie.

Następnie złożył czł. dr. Kętrzyński pracę p. t. „Przyczynki do historii Piastów i Polski Piastowskiej“, których treść wskazuje tytuły szczegółowe: 1) Czy Piastowicze nosili zarost? 2) Imiona Piastowiczów. 3) Ibrahim Ibn Jakób i Al-Tarluschi w Polsce. 4) Zjazd gnieźnieński roku 1000 i jego znaczenie polityczne. 5) Książęta wiślanscy. W przyczynku 4-tym starał się prelegent wykazać, iż na zjeździe w Gnieźnie stanęła formalna ugoda między Ottonem i Bolesławem; a treścią tej ugody było ustanowienie Bolesława „kooperatorem“ czyli współregentem cesarskim. Dr. Kętrzyński jest zdania, że Otton upatrzył sobie w Bolesławie następcę, i przypuszcza nawet, że zamierzał usunąć się od rządów w cesarstwie i oddać je za życia swego Bolesławowi. W dyskusyi, która się wywiązała nad temi pracami,

zabierali głos: czł. Smolka, Piekosiński, Sokolowski i p. Potkański.

Z kolei podał czł. Piekosiński treść swojej pracy p. t. „Przewód sądowy wedle prawa polskiego. Część I. Sady“. W pierwszej tej części zajmuje się autor genezą władz sądowniczych w Polsce średniowiecznej; w drugiej części ma przedstawić sam przewód sądowy wedle prawa polskiego.

W końcu złożył sekretarz sprawozdanie o posiedzeniach Komisji historycznej, odbytych dnia 18 grudnia 1897 i 5 stycznia 1898.

Na posiedzeniu dnia 18 grudnia prof. dr. B. Dembiński ze Lwowa zdał sprawę z swych poszukiwań w archiwach drezdeńskich i berlińskich do historii ostatnich lat Rzeczypospolitej, poczem komisya uchwaliła, że uważa za pożądane gromadzenie materiałów, odnoszących się do dwu ostatnich rozbiórów Polski oraz wydawnictwo tych materiałów i wstawiła do budżetu na r. 1898 kwotę 300 zł. na koszt ich odpisywania.

Na temże posiedzeniu uchwalono budżet komisji na rok 1898, a wreszcie wybrano przewodniczącym czł. Zakrzewskiego, a zastępcą przewodniczącego czł. Smolkę.

Na posiedzeniu dnia 5 stycznia komisya wysłuchała sprawozdań czł. Smolki i czł. Abrahama o poszukiwaniach zeszlenczochnych w archiwum watykańskim, poczem na wniosek czł. Smolki uchwalono program dalszych prac w tem archiwum, oraz w innych archiwach i bibliotekach włoskich. Następnie zamianowano współpracownika komisji p. Adama Darowskiego, stałym delegatem w Rzymie i powierzono mu opracowanie materiałów z czasów Michała Wiśniowieckiego, oraz uzupełnienie zebranych już materiałów z XVII stulecia. Upoważniono czł. Smolkę, żeby udał się do Rzymu w celu dokończenia prac orientacyjnych, rozpoczętych w roku ubiegłym, i do Mediolanu dla przejrzenia korespondencji nuncjusza Caligario z św. Karolem Boromeuszem. Wreszcie uznano za pożądane przystąpić do wydawnictwa „*Monumenta Vaticana*“, które w osobnym dziale obejmie materiały średniowieczne pod redakcją czł. Abrahama, w osobnym zaś sprawozdania nuncjuszów, od XVI wieku począwszy, pod redakcją czł. Smolki.

Czł. Smolka oświadczył, że zniewolony jest złożyć urząd sekretarza Wydziału i pełnić będzie jego obowiązki jedynie do przyszłego posiedzenia.

Rozmaitości.

Nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie wyszedł tom poezyj Jana Kasprowicza pt.: „Krzak dzikiej róży“. Z portretem autora. Rok 1898. Str. 263. Cena 1-80 zł.

Reforma podatkowa, krótkie streszczenie ustawy z 25 października 1896 r. nr. 220 dz. u. p. o bezpośrednich podatkach osobistych ze szczególnem uwzględnieniem rolnictwa, z dodaniem wyciągów z rozporządzeń wykonawczych i formularzy zeznań podatkowych.

Zestawił dr. Franciszek Paszkowski. Kraków. 1897. str. 112.

Pomiędzy licznymi podręcznikami, traktującymi nowe ustawy podatkowe, odróżnia się „Reforma podatkowa“ dra Franciszka Paszkowskiego, jasnością układu i zwięzłością, podając wszystko to, co w praktycznym zastosowaniu każdemu nowymi podatkami obciążonemu jest nieodzownie potrzebne. Ziemianie znajdą w tej książce dokładnego przewodnika w zeznawaniu fasy i rozjaśnienie wszelkich wątpliwości, które im się przy tem nasuną. Wzory na końcu książki podane uzupełniają zrozumienie ustawowych przepisów i ułatwiają sporządzenie fasy.

Z muzyki. Mamy do zanotowania kilka nowości, które amatorom lekkiej muzyki z pewnością przypadną do smaku. Pojawily się one pod znakiem karnawału, któremu też niezawodnie wdzięczną oddadzą usługę.

Popularny na tem polu i powszechną otaczany sympatją kompozytor p. A. Wroński, wydał u Gubrynowicza i Schmidta świetny walczyk „Najnowsze telegramy“, który dźwiękami swymi uświetni niebawem bal prasy. Ta sama firma wydała dziarski mazur p. Wrońskiego p. t. „Mile wspomnienie“, godne istotnie, aby pozostały w miłym u amatorów huczej muzyki wspomnieniu.

W dziale lansyerów panuje wielkie ubóstwo, tem pożądalszym nabytkiem są świeżo wydane lansyery p. B. Geistlenerowej, do których dołączono także dokładny rys „teorii“ tego pięknego tańca.

P. Geistlenerowa wzbogaciła jeszcze długi szereg swych kompozycji melodyjną romansą „*Au revoir*“ (op. 56) i piękną „*etudą*“ (op. 57).

Dziennik na... Szpicbergu. Dziennikarstwo może powitać nowego towarzysza pracy wśród dziegów i lodów. Na Szpicbergu zacznie wychodzić dziennik, poświęcony informacjom, obchodzącym turystów, którzy zwiedzają stację, urządzonej w Advent-bay. Wydawnictwo pozostawać będzie pod kierunkiem C. Christensena, profesora kolegium w Tromsøe.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.